

Jan Franciszek JACKO

## MORALNY POZYTYWIZM A AGONIA LEGALNEGO MAŁŻEŃSTWA

Książka Pedro-Juana Viladrich *The Agony of Legal Marriage* (*Agonia legalnego małżeństwa*) powstała z potrzeby wyjaśnienia faktu, jakim jest dzisiejszy kryzys instytucji małżeństwa<sup>1</sup>. Praca ta ma na celu wykład filozoficzno-prawnych podstaw teorii małżeństwa oraz dyskusję z najbardziej rozpowszechnionymi dziś nieporozumieniami dotyczącymi legalnego małżeństwa. Mimo że Viladrich porusza w omawianej książce skomplikowane filozoficzne i prawne zagadnienia, to jest ona napisana przystępnym językiem. Może w niej jednak razić brak bibliografii i skąpa ilość przypisów, które byłyby bardzo pożyteczne, zwłaszcza że treść pracy zdradza mocne związki z tradycją chrześcijańskiego personalizmu, który ma już bardzo bogatą literaturę. Wydaje się, że autor zamierzał napisać pracę przede wszystkim publicystyczną, co usprawiedliwia tego typu uproszczenia i styl książki, w której naukowa analiza przeplata się z anegdotą, a bezstronna ocena z gorącą, pełną południowego temperamentu krytyką.

<sup>1</sup> Pedro-Juan Viladrich, *Agonia del matrimonio legal. Una introducción a los elementos conceptuales básicos del matrimonio*. Niższa recenzja opiera się na tłumaczeniu angielskim tej książki: *The Agony of Legal Marriage. An Introduction to the Basic Conceptual Elements of Matrimony*, tłum. z hiszpańskiego A. d'Entremont, Pamplona 1990, ss. 235.

Pierwszy rozdział omawianej pracy: „O obecnym kryzysie małżeństwa i rodziny” podejmuje zadanie opisu i wstępnej analizy obecnego stanu instytucji małżeństwa. Mówiąc o kryzysie, możemy mieć na myśli kilka spraw. Po pierwsze, chodzić tu może o kryzys niektórych związków małżeńskich polegający na tym, że nie są one dość trwałe i w niedostatecznym stopniu spełniają etyczne wymogi pojęcia rodziny (takie jak miłość, wierność, solidarność, nierozzerwalność). W tym sensie z „kryzysem” rodziny mieliśmy do czynienia zawsze. Czym innym jednak jest słabość i wynikające z niej odstępstwa od normy, a czym innym uznanie odstępstw za normę. W drugim przypadku mamy do czynienia z kryzysem pojęcia rodziny, które traci dziś w przekonaniu wielu ludzi swój obiektywny charakter, a staje się wyłącznie *propozycją*. Rodzina i jej kształt są tu uznane za sprawę względną, to znaczy obowiązującą „ze względu” na stereotyp kulturowy lub ludzkie upodobania i decyzje. Za tym idzie, po trzecie, kryzys społecznej funkcji i autorytetu rodziny: rodzina przestaje pełnić funkcję wychowawczą (inne instytucje zajmują się wychowaniem dzieci), wzrasta liczba rozwodów, pojawia się niechęć do zawierania związków małżeńskich i deprecjonowanie ich wartości, w końcu cieszą się coraz większym uznaniem

tw. nietypowe, na przykład poligamiczne lub homoseksualne, związki.

Jeśli przyjąć, że małżeństwo i rodzina są wyłącznie sprawą umowy między partnerami, to rzeczywiście, nie ma wystarczającej racji, żeby przeczyć, iż kształt i czas trwania związku są również sprawą umowy – stwierdza Viladrich. Można „się umówić” na związek bez dzieci, na poligamię, na homoseksualizm albo na jeszcze coś innego. Ale – podkreśla Autor – taki związek nie będzie małżeństwem i nie ukonstytuuje rodziny. Taki związek to coś innego niż małżeństwo i rodzina. Dlaczego? Ponieważ małżeństwo i rodzina są rzeczywistością o określonej naturą ludzką strukturze. Ta struktura jest czymś przez człowieka zastanym i tylko respektująca ją decyzja dwojga ludzi ma moc konstytuowania małżeństwa i rodziny.

Viladrich uważa, że „okiem cyklonu”, jak określa wspomniany wyżej kryzys, jest zanik świadomości elementarnych faktów dotyczących natury człowieka: „Małżeństwo jest podstawą rodziny, zaś podstawą małżeństwa jest osobowa natura człowieka (mężczyzny lub kobiety). Zagubienie osobowej identyczności (jako męskości lub kobiecości) przez człowieka jest najważniejszą przyczyną zagubienia identyczności małżeństwa, a to z kolei jest głównym powodem tego, że rodzina traci swą identyczność i funkcję naturalnej i podstawowej komórki tworzącej każde autentycznie ludzkie społeczeństwo” (s. 22). Autor nie poprzestaje na analizie kryzysu, ale szuka też dróg wyjścia z niego. Z logicznego punktu widzenia biorą one swój początek w antropologii filozoficznej, gdyż tu właśnie, jak zauważa Viladrich, mają miejsce najbardziej

znaczące przesady stojące u podstaw kryzysu: „dogmat” o nieograniczonej kreatywności ludzkiej wolności i antropologiczny amorfizm przeczący istnieniu stałej i określonej natury człowieka.

W rozdziale drugim: „O miłości między kobietą i mężczyzną” Viladrich zarysowuje w kilku punktach filozoficzną koncepcję miłości oblubieńczej, co doprowadza go do odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie związek między jedną kobietą i jednym mężczyzną, związek nierozzerwalny, oparty na wierności małżeńskiej i otwarty na przyjęcie dzieci jest naturalną i jedyną formą małżeństwa, w której miłość oblubieńcza znajduje swoje właściwe miejsce i realne spełnienie.

W rozdziale trzecim: „O legalnych formalnościach i realnej unii” Viladrich rozprawia się z ceremonialistycznym i legalistycznym stereotypem małżeństwa. Podkreśla, że „tym, co nadaje małżeńskiemu «tak» moc konstytuowania małżeństwa nie są fanfary legalistycznego formalizmu, ale raczej realna i naturalna zawartość intencji mężczyzny i kobiety podczas zawierania związku” (s. 142).

Między realnym a legalnym małżeństwem zachodzi taka różnica, że związek mężczyzny i kobiety może stać się realnym małżeństwem także bez ceremonii i dokumentów, urząd zaś może zalegalizować „jako małżeństwo” związek, który nie jest i nie może być rzeczywistym małżeństwem (jak np. związki homoseksualne i lesbijskie). Legalne małżeństwo polega na spełnieniu legalnych warunków zależnych od ludzkiego ustanowienia; realne małżeństwo natomiast opiera się na naturze ludzkiej i jej wymogach.

Viladrich podkreśla, że „małżeństwo jako małżeńska wspólnota nie jest w pierwszym rzędzie fenomenem legalnym, ale raczej rzeczywistością, która jest naturalna i pierwotna wobec tego, co legalne” (s. 145).

Viladrich okazuje zrozumienie dla tych, którzy spotkawszy się z mylnymi stereotypami legalnego małżeństwa, odrzucają je jako niepotrzebny balast przeszłości. Zauważa, że „agonia matrymonialnej legalności” płynie z zagubienia realiów małżeńskich przez legalne procedury, o czym świadczy mająca miejsce w naszych czasach legalizacja „jako małżeńskich” takich związków, które są sprzeczne z naturą małżeństwa. Konsekwencją tego zjawiska jest „opróżnianie” („emptying”) sensu małżeństwa z jego najważniejszych elementów i płynący stąd zanik atrakcyjności oraz autorytetu legalnej instytucji małżeństwa.

Czy jednak legalne małżeństwo jest dziś naprawdę już niepotrzebne? Oczywiście, że nie jest niepotrzebne. Viladrich podkreśla, że jest ono niezbędnym dopełnieniem miłości oblubieńczej. Sugeruje, że odrzucić należy nie małżeństwo, ale jego mylne stereotypy i przesady (np. wspomniany wyżej „dogmat” o nieograniczonej kreatywności człowieka, metafizycznego amorfizmu), które pozwalają współczesnym ustawodawcom tworzyć prawo de facto kompromitujące tę instytucję.

W rozdziale czwartym: „O małżeńskim przymierzu: struktura umowy”, Viladrich określa, jak należy rozumieć wspomnianą wyżej „naturalną i istotną treść” intencji będącej podstawą małżeńskiego „tak”. Autor rozpoczyna swoje analizy spostrzeżeniem, że sam fakt miłości oblubieńczej nie konstytuuje realnego małżeństwa. Potrzebna jest

wyraźna i obustronna decyzja o przyszłości, która – jak zauważa Viladrich – jest „zobowiązaniem do miłości płynącym z miłości”. Musi to być decyzja możliwie najbardziej wolna. Nie jest to decyzja posiadania drugiej osoby, ale „zawierzenia siebie drugiej osobie”, decyzja daru z siebie. Viladrich podkreśla, że decyzja daru jest największym aktem wolności, tylko ten bowiem, kto jest w pełnym posiadaniu samego siebie, może ofiarować siebie. Drugim wymogiem tej decyzji jest jej rozumność. Autor zauważa, że tylko wtedy małżonkowie naprawdę zgadzają się na miłość, gdy przyjmują to wszystko, co miłość przynosi ze swej natury. Do „naturalnej intencji” konstytuującej małżeństwo należy przeto zgoda na naturalne konsekwencje miłości małżeńskiej (wymóg wierności, wzajemnej pomocy, przyjęcia i wychowania zrodzonych ze związku dzieci itd.).

Viladrich wskazuje na to, że mężczyzna i kobieta stają się rzeczywiście mężem i żoną dopiero wtedy, gdy opisana wyżej decyzja miłości znajduje swój wyraz w realnej i naturalnej unii między małżonkami, gdy stają się oni „jednym ciałem”. Ta unia i jej konsekwencje są centralnym elementem „naturalnej intencji” konstytuującej małżeństwo.

W dwu ostatnich rozdziałach książki autor wskazuje na najważniejsze praktyczne i prawne konsekwencje tak zarysowanej koncepcji małżeństwa: W rozdziale piątym: „O małżeństwie” omawia na przykład różnice między prawnym a naturalnym związkiem małżeńskim, najważniejsze funkcje prawnej instytucji małżeństwa, zagadnienie trwałości małżeństwa w sytuacjach kryzysowych, sprawę przeszkód w zawarciu małżeństwa i niektóre prawne konsekwencje

filozoficznych rozstrzygnięć w tych kwestiach. Viladrich analizuje tu też kilka jego zdaniem najważniejszych tekstów prawniczych dotyczących małżeństwa. W rozdziale szóstym: „O więziach rodzinnych” dotyka natomiast problemu społecznej roli rodziny i ukazuje niektóre zagadnienia filozoficzne i prawne związane z naturą relacji rodzinnych.

Wypada zauważyć, że kryzys legalnego małżeństwa analizowany w książce Viladricha jest przejawem ogólniejszego zjawiska obejmującego dziś niemal wszystkie instytucje prawne. Logiczną racją tego kryzysu jest moralny pozytywizm, który zdobywa dziś coraz większą popularność. Jego główny dogmat przeczy możliwości poznania bądź istnieniu

prawa naturalnego<sup>2</sup>. W konsekwencji normy moralne, wszystkie legalne prawa i kształt wszystkich instytucji prawnych uznane zostają za umowne, to jest za obowiązujące wyłącznie na mocy jakiegoś konsensu.

Kryzys prawa może być tylko kryzysem człowieka i stworzonych przez niego legalnych instytucji, samo prawo bowiem, jako *p r a w d a o t y m, c o j e s t s ł u s z n e*, nie jest podatne na kryzys. Nic dziwnego, że wiara w dogmat pozytywistycznej koncepcji prawa uderza właśnie w byt struktur prawnych, a sytuacja instytucji małżeństwa jest doskonałą ilustracją tego ogarniającego dziś wiele dziedzin życia i zataczającego coraz szersze kręgi zjawiska.

---

<sup>2</sup> Istnieje kilka mniej lub bardziej skrajnych odmian moralnego pozytywizmu. Tutaj chodzi o jego najbardziej radykalną postać, tj. tę, która (*implicite* lub *explicite*) przeczy istnieniu i możliwości poznania prawa naturalnego.